

Stefan Vrtel-Wierczyński

Korespondencya ks. Alojzego Osińskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 10/1/4, 79-97

1911

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

NOTATKI.

Korespondencya ks. Alojzego Osińskiego.

Świetną kartę w dziejach edukacji narodowej zdobyła sobie, jak wiadomo, szkoła Czackiego w Krzemieńcu. Dzięki usilnym staraniom założyciela, który „pożytkowi młodzi i nauk potrzebie“ trud życia poświęcił, stał się Krzemieniec ogniskiem znakomitego kierunku wychowawczego, oraz prawdziwą świątynią sztuk i nauk. Z murów gimnazjum wołyńskiego wyszło liczne grono najlepszych później w narodzie, a sława Szkoły coraz szersze zakreślała kręgi. Do tak pięknego jej rozkwitu przyczynili się, obok Czackiego, głównie profesorowie, przedstawiający wyborne siły pedagogiczne i naukowe, oddane całą duszą wielkiemu dziełu wychowania narodowego. Wśród grona tych ludzi miejsce jedno z pierwszych należy się ks. Alojzemu Osińskiemu, (* 1770 † 1842). Pełnił on obowiązki nauczycielskie w Krzemieńcu od r. 1806, przez lat ośmnaście, erudycją i gruntownością badań zyskując zaszczytne w świecie uczonym imię. Był zamiłowanym bibliografem, filologiem i doskonałym znawcą języka ojczystego, którego skarby pragnął w całym przepychu uprzystępnić ogółowi wydaniem 14-tomowego „Słownika“¹⁾. Rozpatrzenie działalności pedagogicznej Osińskiego, jako profesora literatury klasycznej i polskiej, określenie wpływu, wywieranego przez szereg lat na wychowanków, rozjaśniłoby bez wątpienia niejedyn rys późniejszego ich życia i twórczości. Nie należy również pomijać milczeniem prac naukowych autora „Słownika mitologicznego“, skoro, jak się to niżej okaże, uznawano w nim współcześnie autorytet naukowy i widziano mecenasa sztuk i umiejętności.

Biblioteka Baworowskich we Lwowie posiada rękopis, oznaczony sygn. 794, obejmujący zbiór korespondencyi Osińskiego od r. 1805 do 1820. Spory tom listów, pisanych przez różne wybitne w kraju osobistości, jest najlepszym świadectwem znaczenia

¹⁾ Cenne to dzieło, jak wiele innych prac Osińskiego, pozostało w rękopisie.

i wpływu Kanonika katedry łuckiej, a przytem daje pierwszorzędnej wartości materyał do odtworzenia sylwetki męża, „który z tyłu względów przypomina złoty wiek literatury ojczyznej“¹⁾. Wspomniany wyżej „*codex epistolaris*“ będzie przeto źródłem, skąd zaczerpnijemy garść ciekawych szczegółów tak do charakterystyki człowieka²⁾, jakoteż do poznania epoki i życia współczesnego; znajdziemy więc tam przyczynki do dziejów ruchu naukowego i literackiego, do obrazu ówczesnych stosunków teatralnych, spotkamy niemało danych bibliograficznych do historii książek, wtedy drukowanych lub drukować się mających, poznamy wreszeie uczucia młodzieńców (Korzeniowski), współzawodniczących w składaniu wierszy „na uwielbienie licznych cnót, oraz rzadkich sentymentów“ ukochanego nauczyciela.

Lelewel, Bentkowski, Niemcewicz, W. Bogusławski, Ludwik Osiniński, Jan F. Tarnowski, Józef Elsner, J. Korzeniowski, Tadeusz Wasilewski: oto wybitniejsi autorowie listów, objętych rękopisem Biblioteki Baworowskich³⁾. Przypatrzmy się z kolei ich treści, biorąc pod uwagę ważniejsze i ciekawsze.

* * *

I. Na polu j ę z y k o z n a w s t w a Alojzy Osiniński zaznaczył swoją działalność wydaniem „Słownika mitologicznego“⁴⁾, „Pochwałą X. O. Kopczyńskiego“⁵⁾ i in., a nadewszystko pracą nad „Słownikiem polskim“, który jednakże druku się nie doczekał. Duże to, 14-tomowe dzieło, miało być koroną gorliwych zabiegów naukowych autora, dowodem znakomitym, jak gruntownie pojmował on swoje zadanie leksykografa, jak przez całe życie nie ustawał w zbieraniu materyałów, by podnieść wartość pracy i skarby języka ojczyznej zdumionym ziomkom przedstawić w całej okazałości.

§ 1. Korespondencya świadczy, iż starał się poznać współczesne wyniki badań lingwistów europejskich, a księgarzy polskich i znajome osoby, podróżujące po Europie, zasypywał dezyde-

¹⁾ S. Bielski w liście z d. 16 grudnia, 1818 r.

²⁾ Na czele zbioru widnieje uwaga: „Czytajcie po śmierci listy moje. Nikogom nie oczernił, nikomum nie zaszkodził, jeżeli nie mógł dopomódz. Alojzy Osiniński, 4 września 1821“.

³⁾ Na rękopis ten zwrócił moją uwagę dr. L. Bernacki.

⁴⁾ Słownik mitologiczny z przyłączeniem obrazopizmu. (Iconologia). 1806, 1808, 1812. Szczegóły druku „Słownika mitologicznego“ znajdujemy w liście S. Bielskiego S. P. z Warszawy (1807, 8 paźdz.): „papieru wyszło ryz 77 po zł. 18 na 1000 egzempl.; za druk wypada zł. 2.310“ i t. d.

⁵⁾ Pochwała X. Onufrego Kopczyńskiego. Warszawa, 1818 i drugie wydanie 1819.

ratami bibliograficznymi, głównie z dziedziny gramatyk słowiańskich, nosząc się z zamiarem wprowadzenia do „Słownika“ szerokiego elementu porównawczego. Tak n. p. usilnie czynił starania o rozprawę *Franc. Appendiniego: De praestantia et vetustate linguae illiricae*, wyd. w Raguzie 1810, jakoteż o Dykcyonarz łacińsko-włosko-słowiański. Zabiegi owe mają swoją historię, korespondencya zaś w tym celu przeprowadzona, zawiera niejedną zajmującą szczegół do charakterystyki ówczesnych stosunków księgarskich i bibliotecznych. Bo nie łatwo było o tego rodzaju książki! Oto, co pisze w sprawie żądań bibliograficznych Osińskiego dr. M. Szczapowski (1816):

...nie ma żadnej w Wiedniu znanej mi księgarni, w którejbym się nie pytał o słowiańskie książki, a osobliwie o rozprawę Appendignusa: *De praestantia linguae iliricae*, jednakże ani mi nadziei zrobić nie mogli dostania tego wszystkiego w Wiedniu, osobliwie ostatniego dziełka, które jako rozprawa w małej pospolicie ilości się drukuje. W żadnej nawet bibliotece nie znalazłem... Później widziałem wprawdzie dzieła nowe gramatyczne Dąbrowskiego (tak!) Czecha w niemieckim języku, ale nie sądziłem, abyś Pan tego odedmnie potrzebował, mając związek z towarzystwem gramatycznym warszawskim.

Znałem wielu w Wiedniu antykwarjuszów i u tych nic podobnego przez cały czas mego bawienia się nie znalazłem. Gdym nakoniec przez Pragę (w Czechach) przejeżdżał i w rozmowę z jednym wpadł Słowianinem, dowiedziałem się, że rozprawa Appendigniego w nowo wydanem dziele w dwóch tomach, pod napisem: *Stulli dictionarium latino-italico-iliricum (Pestae)*, w drugim wydaniu miejsce przedmowy zajmuje. Ma to zawierać wiele ważnych rzeczy co do historii narodu słowiańskiego i jego mowy we wszystkich gałęziach, oprócz rozprawy pomienionej.

Sprowadzenie Słownika illirskiego nastęrczało zatem mnóstwo trudności¹⁾, ale wreszcie w styczniu 1819 roku księgarz lwowski, Pfaff²⁾, którego pośrednictwa w tej sprawie użyto, mógł oznajmić Osińskiemu, że zamówiony u niego „*Lexicon Stulli lat.-ital.-illiricum* znajduje się na składzie w księgarni i każdej chwili może być odebrany. (Cena 3 czerw. zł.)“.

Nie tylko uczeni, ale i szersza publiczność z upragnieniem oczekiwała pojawienia się „Słownika polskiego“, „bez którego, jak pisze Feliński³⁾, nie można poznać wszystkich bogactw i zalet

¹⁾ „Z Budy na Wiedeń (tak!) do Lwowa półtora roku wędrował“ donosi Osińskiemu w lutym 1819 r. Mieczkowski.

²⁾ Miał on u siebie na składzie dzieła A. Osińskiego: „Są one, pisze Mieczkowski 1818, przez księgarzy lwowskich bardzo żądane, ponieważ z powodu istotnego szacunku, jaki im powszechność sprawiedliwie przyznaje, pewni są prędkiego rozprzedania“.

³⁾ List do Rudzkiego z dnia 17 maja 1819 r.

ojczystej mowy ¹⁾. Mniemano powszechnie, że „znajdą się środki do wydrukowania tak pożądanego dzieła pod okiem autora w Krzemieńcu“ ²⁾, a nawet rozeszła się była w Warszawie i Wilnie pogłoska o rychłym rozpoczęciu druku i o naznaczeniu przez autora prenumerały po 50 czerwonych złotych za egzemplarz ³⁾. Druk mimo wszystko do skutku nie doszedł.

§ 2. Innym przykładem, jak powszechnie uznawano autoritet naukowy i mecenasostwo Osińskiego, jest list Piotra Siemiątkowskiego, autora rozprawy o „Teorii głosek“ r. 1818; oto wyjątki, ciekawe ze względu na rodzaj dzieła, mającego się drukować:

Wypracowawszy na początku tego roku dzieło pod napisem: *Teoryia głosek albo o iloczasię i nótach ich w języku polskim*, dzieło zupełnie nowe i oryginalne, podające zasady pisowni polskiej *a priori* czyli wyciągnięte z przyrodzenia głosu mownego (*vox articulata*), posłałem je w przeszłym tygodniu pod aprobatę imperat. wileńskiego Uniwersytetu; że zaś spodziewam się, iż już musiało być wzięte pod rozważę..., przeto życząc sobie, aby mogło być wydrukowane w krzemienieckiej gimnazyjnej drukarni, udaję się z prośbą do WP. Dobr., abyś raczył nie tylko zainformować mnie, co by kosztowało wybicie tysiąca egzemplarzy ⁴⁾, ale jeszcze wziąć niejako toż dziełko pod swoją spaniałą opiekę, aby po odesłaniu według przepisów do bibliotek publicznych sześciu egzemplarzy, mogło być za Jego łaskawem staraniem sprzedane częścią w Wilnie, częścią w Warszawie, a częścią po różnych gimnazyjach i szkołach, jako dzieło interesujące literaturę polską... Rozumiem, że jak WPan sam poznasz to dzieło i przekonasz się o jego użyteczności, nie odmówisz mi tej spaniałej pomocy, za którą do śmierci będę obligowany... P. Ś. Dzieło to będzie poparciem przepisów grammatycznych z małą ich odmianą i uwolni je od wszelkich nadal zarzutów.

Odpis Osińskiego: „Jak wysoko cenię pisarza filozoficznego grammatyki narodowej, tak mocno pragnę czytać dzieło WP. Dobr., umacniające odkrycia jego i postrzeżenia...“ Przyrzeka dalej zająć się wydaniem i prosi o rękopis. (Z Krzemieńca, 7 czerwca 1818).

II. Autor „Pochwały Kopczyńskiego“, oddany pracy wychowawczej i naukowej, nie ograniczał się jedynie do murów ksią-

¹⁾ Ludwik Osiński, otrzymawszy od Sierocińskiego dokładne informacje o układzie „Słownika“, pisał z tego powodu do brata: „Staniesz więc na straży mowy narodowej, wdzięczność rodaków uwieczni imię twoje“ (19 września 1818 r. z Warszawy).

²⁾ Feliński l. c. Wizytator szkół hr. Plater „przyjęty podziwem nad ogromem teje pracy“ i chęcią ułatwienia druku przeznaczył pewną sumę na utrzymanie kancelisty, mającego przepisywać dzieło. (List hr. Platera z dnia 18 listop. 1815).

³⁾ Lelewel z Wilna, 1818 r.

⁴⁾ Podaje szczegóły druku.

znicy „Aten wołyńskich“; zaciekał go życie literackie innych dzielnic Rzeczypospolitej, żywo zajmował ogólny ruch naukowy, którego sam *pars magna fuit*. Uczeni polscy, znając gruntowną i szeroką wiedzę profesora krzemienieckiego, często zwracają się do niego z prośbami o liczne wskazówki, daty, szczegóły do prac przedsiębranych, a w dziełach jego drukiem ogłaszanych znajdują wiele cennych danych bibliograficznych¹⁾.

Adepci sztuki poetyckiej, literaci, dawniejsi uczniowie, składają mu swe utwory do oceny, zdając się w zupełności na sąd czciogodnego „mecenasa“, miłośnika i znawcy literatury ojczyznej:

Szymon Czajkowski (1818) przesyła do oceny i poprawienia przekład Schillera „Don Carlosa“, *A. Zaleski* pisze w sprawie drukowania „Barda polskiego“ (1818), *Roux de la Corbière* (1820?) załącza przekład wierszowany utworu p. n. Żeliszaw i Ludomira²⁾.

§ 1. Listy Niemcewicza dotyczą się głównie *Zygmunta III*³⁾, podają dzieje druku dzieła, malują kłopoty wydawnicze autora, trudności szerzenia prenumeraty i t. p. Przytoczymy je w całości lub ważniejszych wyjątkach.

Z Warszawy, 9 Septembra 1818.

W. M. Dbr.!

Z ukontentowaniem korzystam z odjazdu Xięcia Ant. Jabłonowskiego, bym się do WP. Dobr. jako łaskawcy mego zgłosił

¹⁾ F. Bentkowski pisze w r. 1817 (stycz.): „W krótkim przebiegnięciu dzieła W Pana Dobr. wpadłem już na ważne data, służące do sprostowania mojej zbieraniny pod tytułem Literatury ogłoszonej. Przy wolnem czytaniu i ciąglem znajdę ich zapewne więcej. Ach gdybym mógł korzystać z Biblioteki Poryckiej!“ Bentkowski ma na myśli niewątpliwie rozprawę A. Osieńskiego „O życiu i pismach X. Piotra Skargi“ wyd. w Krzemieńcu 1812 r.; zawiera ona w Dodatku bardzo cenny dział bibliograficzny, ułożony w przeważnej części według zbiorów Biblioteki Poryckiej.

²⁾ Żeliszaw et Ludomira. *Anecdote interessante tirée du règne de Boleslas* (Chrobry) *traduite de l'original en prose et mise en vers par Roux de la Corbière*. Rzecz dzieje się w czasach Bolesława Chrobrego. Ludomira, córka rycerza Zawiszy, uległszy woli ojca i narodu, oddaje rękę księciu mazowieckiemu, Świętopołkowi. Wtem wraca z wojny narzeczony jej Żeliszaw. Rywale odbyć mają śmiertelny pojedynek. W oznaczonym czasie spotyka Świętopołk przeciwnika w czarną okutego zbroję i po krótkiej walce obala go. Po podniesieniu przyłbicy poznaje w pokonanym Ludomirę, która poświęciła siebie, chcąc ocalić jednego z nich dla ojczyzny. (W całej tej sentymentalnej historii zacieka motyw poświęcenia się bohaterki i motyw zamiany zbroi).

³⁾ J. U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III*. T. I—III. w Warszawie 1819.

i doniósł mu, że już pierwszy tom *Zygmunta* mego drukuje się i wraz z rycinami gotów będzie przed Nowym Rokiem. Wiele mam mozołu z drukarzami, papierem, sztycharzami; dwóch ostatnich za granicą szukać trzeba. Daj Boże doprowadzić to do końca. Z mojej strony nie zbędzie na usilności. Tak się rozwlekle drukuje, iż podobno 4-ty tom trzeba będzie przydać, chcąc noty ciekawe umieścić. Łaskawie użyzczona mi mowa Goślickiego, skrócona w texcie paradować będzie...

Niemcewicz.

22 sierpnia 1818.

Przed dwoma niedzielami miałem honor przez Xięcia A. Jabłonowskiego zgłosić się do WP. Dobr. i przestać Mu żądane bilety (na prenumeratę); dziś nie opuszczam okazji Pana Sierocińskiego, szkoda, że mimo moich starań nie mogliśmy go tu zatrzymać. Niech przynajmniej Krzemieniec korzysta z jego talentów. Drukuje się 9-ty arkusz *Zygmunta*; mam morze kłopotów i zatrudnień z rycinami, papierem, drukiem. Przymieszało się do tego przybycie N. Pani, Matki Monarchy... Imperatorowa niezmiernie tu sobie podobała i również jak Syn łaskawa na nas... Ktoby zliczył bale, illuminacye, kollacye etc. Niewiele mię tam będzie, gdyż *tristis senectus* przeszkadza.

Niemcewicz.

W dniu 1 stycznia 1819 posyła Niemcewicz Osińskiemu, jako kolendę noworoczną, sześć egzemplarzy 1-go tomu „*Zygmunta*“ dla prenumeratorów. W liście z dnia 6 marca tegoż r. spodziewa się, że za niedziel sześć będzie mógł służyć tomem drugim: „Tom drugi, mówi dalej, ślizki trochę, bo najwięcej w nim o Moskalach („rzecz o wyprawie na Moskwę“¹⁾): ale nie piszę jak prawdę i prawdę. Donoszą mi, że Jezuici piszą przeciw moim *Spiewom*, cóż dopiero będą z *Zygmuntem* wyrabiać“.

7 maja 1819 z Warszawy.

JWPD.! Przez jadącego Hrabiego Olizara posyłam JWP. choć 6 exemplarzy t. 2-go *Zygmunta*. Pan Bogusławski wiezie nadto innych 9 exempl. dla prenumeratorów; to jest wszystko, com mógł uprosić, żeby przewieziono. Nie uwierzysz JWP. z jaką trudnością przychodzi; a zatem upraszam JWP., abys kogo z mocnymi pierściami wysłał na najwyższą wieżę, by krzyczał, wrzeszczał tak, aby Wołyń, Podole, Ukraina słyszała, iż prenumeranci powinni z biletami swemi zgłaszać się do Warszawy do Xiegarńi Węckiego i tam exemplarze swe odbierać, gdyż mnie niepodobna każdemu posyłać. Drugi tom mniej ma drukarskich pomyłek. Jeśli JWP. masz mały rys literatury wieku Zygmunta III. racz mi go do T. 3-go przysłać.

Niemcewicz.

¹⁾ List z dnia 21 lutego 1819.

Dnia 3 czerwca 1819 r. donosi o trzecim tomie, że „wyjdzie w jesieni, gdyż papier z Francji jeszcze nie przyszedł“; potwierdzenie tej wiadomości znajdujemy w liście z d. 26 stycznia 1820 roku, kiedy to trzeci tom odszedł do Krzemieńca.

§. 2. Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, podjąwszy myśl stworzenia całości „Dziejów narodu polskiego“, poleciło opracowanie czasów Jana III F. B e n t k o w s k i e m u. Ten, zachęcony przykładem Niemcewicza, nie omieszkiał zasięgnąć informacyi naukowych u Osińskiego, celem uzupełnienia lub sprostowania zebranego materiału:

Powiadają mi — pisze z Warszawy 4. stycznia 1819 —, że źle jest dobrze innym czynić, bo inni szukają podobnychże względów, chociaż na nie nie zasłużyli. W takim poniekąd znajduję się ja położeniu względem JWPana. Z świeżo wydanego pierwszego tomu Dziejów Zygmunta III dowiaduję się, ileś Pan Niemcewiczowi do tej pracy przysłużył się różnemi materiałami, z obszernych jego wiadomości i zamożnej miejscowej Biblioteki czerpanemi. Król. Towarzystwo Przyj. Nauk włożyło na mnie napisanie dziejów Jana III Sobieskiego (gdy Stanisław Potocki wymówił się od przyjętej raz tej pracy). Znając gorliwość JWPana o to wszystko, cokolwiek się tycze narodowości i wiedząc, jaką pomocą stać się możesz w mej pracy, zanoszę doń prośbę o udzielenie mi bądź rzadkich ksiąg drukowanych, ściągających się do rządów Jana III, bądź rękopismów drukiem nieogłoszonych, a które dla mnie tym szacowniejszemi być muszą. Niepotrzebuję wystawiać Panu, jaką uczynisz tym sposobem nie tak mnie jako raczej uczonej publiczności przysługę, której okazać się godnym będę wszelkich przykładów starań...

Feliks Bentkowski.

Tejsamej sprawy dotyczy list drugi z kwietnia roku 1819. Podajemy go poniżej:

Wielmożny Mości Dobrodzieju! Objaśnienia historyczne medalów za Jana Sobieskiego przez Albertrandego pisane w języku ł a c i ń s k i m nie są mi znane; ale tegoż objaśnienia medalów polskich od Zygmunta I do Stanisława Augusta, gdzie i Jana III znajdują się, pisane po p o l s k u znam bardzo dobrze. Oryginał tego Albertrandego rękopismu znajduje się w Bibliotece Towarzystwa. Też same objaśnienia w jęz. francuskim pisane także przez Albertrandego znajdują się w oryginalu w Bibl. Wileńskiej; kopią tego posiada nasze Towarzystwo. Porównywając oba rękopisma, znajduję, iż co do ogółu polski rękopism jest obszerniejszy; co do niektórych szczegółów francuski zawiera więcej. Żaden z tych rękopismów nie jest tłumaczeniem drugiego, lecz widać, że je Albertrandi pisał każdy z osobna. Towarzystwo nasze zamyśla wydać owe objaśnienia Albertrandego w polskim i francuskim, tylko ryciny medalów opóźniają je. Gdy jednak Towarzystwu zależy na tem, by posiadało wszystkie rękopisma tego uczonego, upraszam tedy JWPDobr. z po-

lечения danego mi przez Prezesa, abys objaśnień owych łacińskich nietylko do Jana III medalów, ale i do wszystkich królów, jeżeli je rękopism ten obejmuje, kopią dla Towarzystwa... wygotować kazał. Nieznam także listów Alex. Polanowskiego, a skoro JWP. Dobr. sądzisz, iż są w nich rzeczy do panowania Jana III ważne i ciekawe, nieznanne dotąd z drukiem ogłoszonych, upraszam, abys raczył je kazać przekopiować. Ponieważ oprócz Jana III polecane mam sobie dzieje Michała Korybuta, jako w ściśłym związku zostające, upraszałbym tedy WP. Dobr. o łaskawą jego w tym względzie na mnie pamięć. Trudnię ja się teraz naprzód zebraniem samych materiałów i czegobym w naszych stronach dostać nie mógł zgłoszę się do Niego wraz z całym spisem źródeł moich, które podobno WP. Dobr. najprzyzwoiciej uzupełnić potrafisz.

Ben'kowski.

§. 3. Ze swych kłopotów naukowych zwierza się dalej Osińskiemu Jan Sowiński, autor dzieła „o uczo n y c h P o l k a c h“:

Tak mi jest trudno, pisze w maju 1818 r., dostać dzieł Polek, iż jeżeli P. Glücksberg, jak przyrzekł, z Warszawy ich nie sprwadzi, moja rozprawa pisać się będzie lat kilka, a jabym ją chciał jak najprędzej skończyć¹⁾. Częstkę tej rozprawy o X. Radziwiłłowej i jej dziełach posyłam WP. Dobr. Z niej WP. Dobr. sądzić zapewne będziesz i o reszcie; wstydzilibym się, gdybym się jął przedmiotu przechodzącego siły moje...

Poważny ruch naukowy „Aten Wołyńskich“, zasobna w cenne zbiory biblioteka, pięknie rozwijająca się, ruchliwa drukarnia krzemieniecka, doborowe grono pracowników naukowych, oto czynniki, które sprawiły, iż uczeni polscy skwapliwie nawiązywali stosunki z tem środowiskiem bujnego życia umysłowego. Przez pewien czas (1809—10) gościł Krzemieniec w swoich murach między innymi J o a c h i m a L e l e w e l a. Przybył on, by objąć przyrzeczoną przez Wizytatora katedrę historyi w gimnazjum, a jakkolwiek rychło miasto opuścił, udając się do Warszawy, to jednak dla Aten wołyńskich zawsze zupełne żywił uznanie. Świadczyć o tem może list z d. 11 listopada r. 1814, pisany z Warszawy. Brzmi on jak następuje:

Głoszę tu wszędzie sławę Krzemieńca, a na szczęście coraz czym nowym mam się zastawiać. Właśnie dziś otrzymałem o Demonach P. Jurkowskiego. Ta drukarnia krzemieniecka niezmordowana, coraz młode ptaszki wypuszcza, kiedy publiczność nasza na wyląg oczekiwanych z najżywszą niecierpliwością wygląda... Cóżkolwiek bądź, gdybym był w Krzemieńcu, nie wiem, czybym mógł co drukować, bobym nieraz drukarni zadziwaczył. Przeląknęłam się, co za tytuł *Imperatorskiej Mci* w rozprawie P. Jurkowskiego! Osobli-

¹⁾ Rzecz wyszła drukiem w r. 1821.

wszy skład tytułu¹⁾. Ubolewałem nad przetworzonymi okropnie niektórymi nazwiskami przez podwójne *ii*, których autor *Grammatyki* wcale nie utrzymuje, nie zachowuje, a niekiedy przez drukarnie mianowicie wschodnie, przyjęcie utyskuje. Słyszałem w tych dniach, że w krzemienieckiej drukarni p. Wizytator ma wszystkie rękopisma z księżnicy Poryckiej przedrukowywać. Czyli to prawda, radbym wiedzieć, bo na tem stoją niektóre zamiary moich druków, w tych czasach przedsiębranych. Rozumiem, że łaskawa pamięć WP. Dobr. i chęć Jego szczerą udzielania się pożytkowi powszechnemu zechce mnie w tej mierze objaśnić i uświadomić!

J. Lelewel.

§. 4. Godne poznania są listy **L u d w i k a O s i ń s k i e g o**, jako wyraz opinii stolicy wobec zasług ks. kanonika katedry łuckiej. Z powodu „Pochwały Kopczyńskiego“, która „otrzymała poklask powszechny“, pisze do brata w te słowa²⁾:

Złych rzeczy dobrze czytać nie można, ale kto z całej duszy przemawia, ten trafia do serc wszystkich; już samo imię Brata zjednało umysły słuchaczy. Niechże raz ten Krzemieniec odstąpi nam ciebie: niech też Warszawa z bliska widzi człowieka, który nam Kopczyńskiego zastąpi³⁾. Wszyscy wielbią prace i zasługi Twoje, wszyscy pragną cię poznać, a w tej przychylności ku Bratu i ja niemały mam udział. Chęci i usiłowania Niemcewicza dopełniły szczęścia twojego. Nie można znaleźć większego przyjaciela, jak go masz w Niemcewiczu; mówi o Tobie z zapalem, powtarza chętnie miane z Tobą rozmowy, z radością listy Twoje odbiera... X-żę Czartoryski często mi mówił o Bracie; ocenia on wysoko Twoją wytrwałość i poświęcenie się.

Dalsza część listu dotyczy wykładów w Uniwersytecie warszawskim, w którym twórca „Ody do Kopernika“ objął katedrę literatury (1818), skoro Feliński przyjęcia odmówił:

Przedsięwzięte moje lekcye w uniwersytecie przechodzą moje zdolności, ale więcej jeszcze przechodzą miarę czasu, jaki mi od moich licznych zatrudnień pozostawać może; śmieje i bez przy-

¹⁾ Tytuł brzmi: **O D e m o n a c h c z y l i G i e n i u s z a c h u F i l o z o f ó w g r e c k i c h w s t o s u n k u d o d u s z y c z ł o w i e k a r o z p r a w a c z y t a n a n a p u b l i c z n e m p o s i e d z e n i u w c z a s i e o b c h o d z o n e j p a m i ą t k i J W . ś . p . T a d e u s z a C z a c k i ę g o T a y n e g o k o n s y l i a r z a j e g o I m p e r a t o r s k i ę j M o ę c i , i t . d . p r z e z M i c h a ł a J u r k o w s k i e g o . . . w K r z e m i e ń c u 1 8 1 4 .**

²⁾ List z Warszawy, z d. 19 września 1818.

³⁾ Podobnych głosów znajdujemy więcej: Jan Tarnowski pisze z Orochowa: „Nikt mocniej nademnie nie czuje ceny mowy, która tak dokładnie i zaśluga Kopczyńskiego i zalety języka polskiego wyklada, ogłasza prawdę rozsądku i zwyczaju narodowego, zagruntowane na rozumowaniu“...

gotowania puściłem się w zawód przeznaczony Felińskiemu i już przez to samo trudniejszy. Jeżeli otrzymam mniejszą liczbę godzin, będę mógł dalej ten obowiązek sprawować, jeżeli nie, wypadnie prosić o uwolnienie¹⁾.

Od r. 1814 kierował Ludwik Osiński sceną narodową, objąwszy ją po teściu, Wojciechu Bogusławskim. Listy pisane do brata kreślą stosunki teatralne stolicy, odzwierciedlają zabiegi około podniesienia sztuki, przez zapewnienie sobie nowych sił aktorskich i śpiewackich. Nie od rzeczy przeto będzie poznać niektóre z nich.

Warszawa, d. 15 lipca 1819.

... P. Elsner, dyrektor muzyki w Teatrze Narodowym, przesyła Bratu niektóre prace swoje²⁾; pewny jestem, że mu podziękujesz listownie. Co się tam dzieje z Zaborowskim i Szteynem? Czy w samej rzeczy może się co udać z tych aspirantów do lirycznego zawodu? ³⁾ Xiążę Czartoryski obiecał mi, że o to do Krzemieńca pisać będzie i zapewni się dostatecznie, czy można w nich pewne pokładać nadzieje. Zapewne zapomniał o tem po pańsku. Ale mnie rzecz ta bardzo obchodzi. Jedną tylko znajduję trudność: sprowadzać tych młodzieńców na koszt własny, przechodzi i możliwość i zamiary moje. Cóż gdyby się nie udali? Czyby więc nie można tak zrobić? Pan Szteyn i Zaborowski albo są w stanie sami przedsięwziąć podróż do Warszawy i w niej własnym czas niejaki utrzymać się kosztem, albo też ich stan nie dozwala im tego. W pierwszym razie czemużby przyjechać nie mogli? Łatwo się zdarzają okazy, koszt nie wielki: a godziłoby się to zrobić dla przedsięwzięcia zawodu, w którym zarazem znaleźć można i dobre miejsce i sławę. W drugim możebym ja sam przyłożył się do tego, gdybym wiedział, że ci panowie nie będą wymagający i, jak słuszność doradza, na małym przestaną. Jeżeli więc są zdolności, jeżeli są szczerze chęci., tedy racz, kochany Bracie, sam naprzód osądzić, potem złożyć radę ze znawcami sztuki i niech przyjeżdżają. Stałe ich do Teatru przyjęcie nie mogłoby się zaczynać, jak od chwili dobrego na scenie popisu, co ja starałbym się przyspieszyć.

Teraz zaś mogliby mieć niewielką odemnie pomoc miesięczną i zasiłek stypendyjny od Rządu, naukę zaś muzyczną darmo. Wszystko to mogłoby wynieść sto złotych na osobę na miesiąc. Początki

¹⁾ Szczegóły o Ludwiku Osińskim przynosi list M. Żurowskiego z 2 maja 1820 r. („...Bywam zawsze na lekcjach literatury: pełne są tak, że po 4-tej przyszedłszy, już niema gdzie usiąść!“).

²⁾ Mowa o pracy J. Elsnera p. n.: Rozprawa o metryczności i rytmiczności języka polskiego. Cz. I. Warszawa 1818.

³⁾ Brak zdolnych sił artystycznych dawał się dotkliwie odczuwać; dyrektor miał „morze kłopotów“: Niemcewicz pisze w tej sprawie do A. Osińskiego: „jeżeli W Pan masz piękne głosy, lub kobietę zdatną do grania tragedyi, na łeb na szyję posyłaj!“

są trudne, ale potem dostatek idzie za talentem, byle ten talent był znakomitym.

Rzecz ta jest dla mnie wielkiej wagi. Potrzebuję bowiem wcześniej zapewnić sobie artystów na przyszłość, gdy terazniejsi na spoczynek pójdą.... Wszakże będzie to także nowym dowodem tak znanej gorliwości twojej o chwałę narodową. Jeżeliby aspiranci liryczni i dramatyczni zaufać sobie mogli i puścili się na wyżej wspomniane, początkowe warunki niech nie zwlekają i jadą. Próba ta nie stanie się dla nich upadkiem, ani im drogi do dalszego losu zagrozi, chociażby nawet mieli w czasie rozpoczętego zawodu odstąpić!

Osiński.

Z Warszawy, 21 Aug. 1819.

Najukoch. Mój Bracie! Odbierzesz ten list z rąk Pana *Bogusławskiego*, ojca mojej żony, a razem Polaka i naukom i scenie oczystej dobrze zasłużonego... Zwiedza Pan Bogusławski różne prowincje Polski, w celu zbierania prenumeraty na dzieło, które wydać zamysła, a które ma zawierać sztuki teatralne przez niego napisane lub tłumaczone¹⁾. Że mu w tym zamiarze dopomożesz, jako poważny na Wołyniu i Podolu Mecenaz, nie wątpię. Jest to podobno jedyna nagroda, jaką ten zacny mąż odniesie z trzydziestoletnich prac swoich, jeżeli mu się powiedzie z tysiąc subskrybentów znaleźć.

Nie zrobił majątku, ale sława mu pozostała. Proszę cię, chciej mu ułatwić drogę najwłaściwszą do znalezienia protektorów. Wiem, że życzenia jego dobroć Twoja uprzedzać będzie²⁾... Pewny, że ta moja odezwa rąk twoich doszła, niepowtarzam, com pisał względem Szteyna i Zaborowskiego.

Widzę jednak, że mój w tej mierze zamysł bezskuteczny zostanie, bo dotąd żadnej odpowiedzi nie widzę. Jeżeliby to być mogło, żeby p. Bogusławski poznał tych młodzieńców i głosy ich sły-

¹⁾ Dzieła dramatyczne W. Bogusławskiego wydane zostały w roku 1820—1823.

²⁾ Jako *pendant* do tego ustępu służyć może list Bogusławskiego z d. 13. czerwca 1820. z Warszawy. Prosi w nim Osińskiego o pośrednictwo w rozsprzedaży biletów na prenumeratę: „Ponieważ od wiadomości o liczbie sprzedanych biletów zależy rachuba w przedsięwzięciu tak śliskiem dla mnie, ażebym się niepotknął i nieupadł, upraszam JWPana Dobr. o uwiadomienie“ o stanie sprzedaży biletów; prosi o nadesłanie gotówki, „gdyż codzienne wydatki za druk, papier i ryciny, przymuszają mnie ze wszystkich stron gromadzić posiłki, jakiegokolwiek i gdziekolwiek znajdować się mogą... Interesa teatralne, które się nieco ku końcowi zimy zachwiały, mocno się teraz poprawiają, a osobliwie przez wystawienie nowej paryskiej bardzo ozdobnej Melodramy (*Machabeuszów Cuveliera*), która w 6 reprezentacjach ciągłych do 30.000 zł. przyniosła...“

szął, byłby on najlepszym sędzią i mógłby o dalszych skutkach aspirantów zapewnić. Rzecz tę chociaż po takiej odwołce śmiem jeszcze Twoim staraniom polecić!

Aktorowie mający naukę, zdolności sceniczne, a przytem talent spiewania, mogliby sobie najpiękniejszą obiecywać przyszłość, bo w niczem tak nie jesteśmy ubodzy jak w tym względzie. Niemcewicz, który za każdym widzeniem się ze mną słodko cię wspomina, cieszy się niezmiernie, że Teatr z łaski Twojej będzie miał tenora i basistę. Już on zawczasu Sztejna Kamieńskim nazywa, bo mu niemieckie nazwiska nie przypadają do serca.

Lud. Osiniński.

Z Warszawy. 29 IX 1819.

Najmilszy mój Bracie! Oczekiwany Sztejn przybył nareszcie do Warszawy i przywiózł mi wiadomości od Ciebie, których tak długo nie miałem... Młodzieniec, poświęcający się zawodowi teatralnemu już przez to dobre czyni o sobie nadzieje, że z Krzemieńca pochodzi. Będę się starał ile możności dopomagać mu, trudne początki ułatwiać i zastępować ile można przyjaznego opiekuna... Muzyka, o którą najwięcej chodziło nie jest mu tak znajoma, iżby mógł co pewnego zapowiadać, potrzeba na to nieco dłuższego czasu. Oddam go w ręce Elsnera: da się wkrótce zgadnąć, czego się mamy po nim spodziewać... I sobie i Tobie wieszczę bliższych związków z Felińskim¹⁾. Co o nim piszesz, kraj cały potwierdza.

...Powodzenie co do interesów nie dość bezpieczne: tak w roku przeszłym po największych nakładach, jakim poniósł dla udoskonalenia sceny, uchybione przychody naraziły mię na bardzo znaczne straty... Dwa teatry i różne i poniekąd sobie zawistne nie są do rządzenia łatwemi. Potrzeba wytrwałości, na której mi zbywa. Przywykłem już do tego stanu, który ci się osobliwszym zdawać będzie, nie mieć długiej chwili dla siebie samego. Drzwi się u mnie nie zamykają; zawsze jest co komu odpowiedzieć, zawsze co pisać, ułatwiać, a najczęściej zbroić się świętą cierpliwością.

I teraz kiedy to piszę, agitują się ważne interesa między Teatrem a Panią Catalani... List Bogusławskiego posyłam. Zachwycony jest Tobą, Krzemieniec Atenami nazywa. W samej rzeczy godnem byłoby publicznej wiadomości, co do mnie z Krzemieńca o Was napisał.

Ludwik Osiniński.

O sprawach, tutaj poruszonych, mówi także Józef Elsner w liście następującym:

Wielmożny Mości Dobr.! Wdzięczny jestem WP. Dobrodziejowi za łaskawe przyjęcie mojej rozprawy. Nader chlubnym dla mnie jest o niej sąd WPD. Jest on prawdziwym zachęceniem do wydania drugiej części, która to w sobie zawierać będzie, com

¹⁾ Feliński objął w r. 1819 obowiązki profesora literatury polskiej w liceum Krzemienieckiem.

w przedmowie obiecał i, jak się spodziewam, u osób tak świątłych i tak zasłużonych w polskiej literaturze jak WPan Dobrodziej, zasłużyć zdoła przynajmniej na przyznanie mej dobrej chęci ugruntowanej, (a przeto nie próżnej) przez doświadczenia, które jako muzyk-kompozytor i dyrektor Opery polskiej, a któremu i inne języki nie są obcemi, przez czas tak długi robić musiałem: mimo, iż już z przyczyn przykrości z powodu wydania tej rozprawy mi wyrządzonych powinien bym był zaniedbać może przedsięwzięcia.

O Panu Szejn donoszę, iż wiele obiecuje i zapewniam, że w czasie może celować z swoim talentem (*tak!*). Bierze lekcye spiewania u mnie. Racz i t. d...

Joseph Elsner

W Warszawie, dnia 26 stycznia 1820.

Szczegóły o Ludwiku Osińskim przynosi, jak wspomnieliśmy, list M. Żurowskiego. Brzmi on, jak następuje:

Warszawa, d. ^{2 Maja} 20 Apr. 1820 R.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Kazałeś WPan Dobr. pisać do siebie i donieść o swym Bracie, ja z przyjemnością ten rozkaz wypełniam. Wkrótce po moim przyjeździe poznałem Pana Ludwika Osińskiego u Jenerała Krasieńskiego, gdzie często bywa, a prawie zawsze w sobotę na obiedzie. Siedzieliśmy przy stole, gdy wszedł; usiadł opodal; było przyciemno, więc go niedobrze widziałem, ale przez cały obiad zdało mi się, że W Pana Dobrodzieja mówiącego słyszę. Po obiedzie Jenerał mię poznał z Panem Ludwikiem, który troskliwie i długo o Pana wybadywał. Dopiero w ciągu rozmowy poznałem, jak uderzające jest podobieństwo między szanownemi Bracią, z tą jednak różnicą, że WPan Dobr. masz znacznie ciemniejsze włosy, kolory na twarzy i oczy daleko żywsze. Nazajutrz pospieszyłem dla oddania listu od W Pana Dobr.: przyjął mię w gabinecie niewielkim ale pięknie ubranym. Wspomniałem o obrazach dla Pana i dodałem, że teraz jest najlepsza sposobność przesłania ich. Trochę się zająknął i powiedział wkońcu, że ich wcale nie ma, ale widząc, że Pan koniecznie tego żądasz i tak wiele ceny do nich przywiązujesz, będzie się starał, aby jak najprędzej wygotowane bydy mogły. Mówił mi potem o swojej lekcyi, mówił, że ze śmiercią Felińskiego nowe mu zatrudnienia przybyły, bo musi mówić o Jego pismach, które (*tak!*) za życia autor nie rozbiarał.

Bywam zawsze na lekcyach literatury, pełne są tak, że po 4-tej przyszedłszy, już niema gdzie usiąść.

Przepraszam W Pana Dobr. za te drobnostki, ale winienem je był troskliwości braterskiej.

Polecam się Jego pamięci i t. d.

M. Żurowski.

WP. Dobr. zaadresować ośmieliłem się. Zajęty sam ową nieszczęsną chorobą, wiem jakie są jej skutki, jaki wpływ na głowę, a nawet na fortunę człowieka, kiedy do nabycia gruntownych wiadomości przeskadza i często do obrania stanu, w którymby wygodny a pomyślny był znaleźć można, na zawadzie staje: co zaś najgorsza, że pracą i mozołem, biedą i niedostatkiem, najpowszechniej się niesława lub szyderstwo kupuje.

Wszakże po wszystkie czasy na zalotność kobiet, przekupstwo urzędników i na mordujących(?) poetów krzyczano. Zdaje się, że te rzeczy i wiele innych, na które wrzeszczą i prozą i wierszami są w skład organiczny towarzystwa ludzkiego wcielone i pomimo powiększającą się liczbę bocianów żaby zawsze będą.

Uczni Warszawy w tłumie ludzi pogrążeni ciężkiego są przystępu. Jedni bowiem nadto zatrudnieni, drudzy dumni i zazdrośni chociaż już starzy i z pola zchodzą. Chociaż blisko Uniwersytetu warszawskiego mieszkam przecież mi się czemścis małym wydaje. Z początku temu dziwiłem się, teraz znajduję to rzeczą dosyć naturalną, bo wielkość moralna nie tak się pokazuje, jak wielkość fizyczna, pierwsza przez zbliżenie się, druga przez oddalenie się widza, pomniejsza się. Profesorowie częścią młodzi i niewprawni, częścią starzy i nudni. Jedni deklamują tam gdzie mówić wypada, drudzy zimni jak lód, tam by się zagrzać należało. Może sędzę tak jak Hotentota(!) jaki, któremu Grenlandya piękniejszą się od Francyi wydaje, wszelako wolałbym Krzemieniec. Co soboty bywają lekcye Brata WP. Dobr., po której często na literackim wieczorze u Generała bywa. Miły jest bardzo, wesoły i naturalny, bo wiedząc dostatecznie, czem jest, niepotrzebuje coś więcej udawać. Mówimy tu czasem o WP. Dobr., dziwią się rzadkiej pracowitości, uznają wysoką wartość Dykcyonarza, powtarzając zdanie Czackiego: „Gdyby wszystkie książki zaginęły etc...” a ja słysząc to, cieszę się i rosnę, że się uczniem WP. Dobr. nazywać mogę.

Józef Korzeniowski.

Najdawniejszym drukowanym wierszem autora „Kollokacyi“ jest „Oda na r. 1815“, ogłoszona w r. 1816; posłał ją Korzeniowski Osińskiemu z listem następującym :

Ucząc się z zapalem literatury na jutrzejszy examen, nie chcę sobie przerywać i WPanu Dobr. bytnością swoją czas zajmować. Śmiem przeto przesłać mazaninę moją, która na sessyi Towarzystwa naszego czytana być ma.

Jest tam przy końcu nibyto Oda. Racyzysz ją WPD. bez żadnego skrupułu przekreślić, jeżeli łagodnej nawet krytyki wytrzymać nie będzie mogła. Zdaje mi się bowiem, że tam nad czem myślemy i zastanawiamy się, gdzie obce wprowadzamy opinie lub wreszcie własne mniemania, łatwiej można być sędzią własnej pracy, a przynajmniej sprzeczać się wolno. W poezyi zaś, której wartość mierzy

P. S. Pan Niemcewicz po kilka zapytywał mnie, dlaczego mu od Pana listu nie przyniosłem.

III. Lecz pomnik najpiękniejszy, prawdziwie *aere perennius*, wystawił sobie Osiniński w sercach uczniów swą działalnością pedagogiczną. Bo też praca jego wychowawcza nie ograniczała się tylko do objaśnienia rozumów, ale sięgała głęboko w istotę „kwiatów wiosnianych z Czackiego ogrodu“, kształciła serca i dusze młodzieńcze urabiała. Młódź odpłacała mu opiekę szczerem, serdecznem przywiązaniem i „z posługą Muz“ składała poematy pochwalne „na uwielbienie licznych jego cnót i przymiotów oraz rzadkich sentymentów i szczególniejszych zasług ojczyźnie“.

Jednym z licznych tego rodzaju wierszy jest Józefa Korzeniowskiego „List do X. Alojzego Osinińskiego“, przesłany z Warszawy (d. 16 stycznia 1820 r.), celem złożenia hołdu wdzięczności mężowi, któremu niegdyś jako uczeń, „z młodzieńczym zapałem“ „najpierwsze rymowanie chlubnie powierzał“¹⁾.

Do wiersza dołączony był list, zawierający ciekawe uwagi poety o sobie i stosunkach warszawskich.

Podajemy go w całości:

Warszawa, 15 stycznia 1820.

WMDobrze! Długom milczał wierny Krasickiego sentencji, a i teraz nawet milczeć bym był powinien, tak bowiem z wierszów jak z prozy o tem się Wpan Dobrze dowiesz, o czemś już dawno przekonany, to jest, że mi zbywa na talencie do pisania²⁾, ale nie na szacunku, którym WPD. uczniów swoich natchnąć umiałeś i umiesz. Pamięć na to, iż przytomność wielkiego talentu zapalić może ogień (choćby błyskotliwy tylko a nie grzejący) w młodych i żywych głowach, zwłaszcza w miejscu, w którym wszyscy jakby na łonie jednej rodziny żyją, wspólnie się sobie udzielają, a wzajemnie potrzebując pobłażliwości, częściej się chwalą niż ganią; pamięć, mówię, na to podała mi myśl do owego listu, który do

¹⁾ Tekst „Listu“ dochowany w rękopisie Bibl. Baworowskich, różni się od drukowanego nieznacznymi tylko szczegółami i z tego powodu odmian nie podajemy.

²⁾ Oto, jak się wyraża poeta w dołączonym w Liście poetyckim o swej „nieszczęśnej“ żądzy rymowania:

Ja nie raz bym wiersz ubrał w dźwięki mocno brzmiące,
Piłuję wyrażenia z bolem się rodzące,
Biedzę się nieustannie z słowy niesfornemi,
Przeplątam miękkie z twardem i krótkie z długimi,
Przyprzegam myśl do rymu, mażę, przepisuję,
Palcami szukam śródka i zgłoski rachuję,
Pocę się, utrudzony upadam, a przecie
Wodzę niechętnie usta po chrapliwym flecie.

się wrażeniem od razu na drugich sprawionem, jak skoro co się niepodoba, tem natychmiast lukkę zapalić godzi się i należy...

J. Korzeniowski.

IV. Galicya, krępowana germanizacyjną polityką rządu zaboreczego, głębiej, niż inne dzielnice, odczuwała doniosłość dzieła Czackiego, męża, który na grobie ojczyzny „zebrał w przybytek nauk zsierociałe dziatki“, a stworzywszy w tych murach, „Polskę małą“, oczy całej Polski zwrócił na Krzemieniec. Jako ilustracya tych uczuć posłużyć może wiersz Tadeusza Wasilewskiego (ze Lwowa) p. n. „Przed popiersiem Tadeusza Czackiego w sali Biblioteki w Krzemieńcu“.¹⁾ Poeta, „choć obcej szkoły uczeń, jednak brat i ziomek“, wielbi wiekopomny czyn założyciela, a zwracając się do młodzi krzemienieckiej, tak mówi o sobie:

I nie różne od Waszych uczucia mnie grzeją,
Tą co Wy pałam chęcią, tą co Wy nadzieją.
Choć mniej pogodne niebo jaśnieje nad nami,
Choć nie wolno Polakom zwać się Polakami,
Choć u nas z Muz przybytku głos Ojców wygnany,
Rząd, co wszystko poświęcił, by z nas mieć Germany,
Wysłał się pół wieku w bezowocnej pracy,
I zawsze Polakami zostali Polacy.

Podobne myśli o Krzemieńcu wypowiedział Wasilewski w liście do Osińskiego, godnym uwagi głównie z powodu charakterystyki stosunków uniwersyteckich lwowskich i życia młodzieży akademickiej:

Ze Lwowa, 11 lutego 1819 r.

W. M. D.! Trudność związków z Krzemieńcem pomimo nie-wielkiej odległości od Lwowa i prace, którym byłem oddany, przerwały od niejakiemu czasu korespondencyę, którą mnie WPan Dobr. zaszczycać raczyłeś. Obiecywałem sobie, że po skończeniu zawodu

¹⁾ W r. 1815 odwiedził Wasilewski Krzemieniec i przy tej sposobności zadzierzgnął serdeczne węzły przyjaźni z „Klubem Piśmienniczym“ krzemienieckim, który powierzył mu druk przełożonego właśnie „Renégo“ Chateaubrianda (Rkps Bibl. Ossol. I. 4716, k. 15 b). O jego pobycie w Krzemieńcu mówi Tymon Zaborowski w liście do Karola Sienkiewicza (z d. 12 października 1815): „Był tu pewny młody Wasilewski, kończący nauki we Lwowie; bawił dni trzy — napisał Elegię nad popiersiem Starosty. Przeczytasz ją, gdy przyjedziesz. Poznałem tego Pana Wasilewskiego, w twoim wieku, nadzwyczajnie skromny i cichy. Czytałem mu i moje wiersze, i naszych braci (*nous autres poètes*). Zachwycał się, chwalił Obiecał pisywać do mnie ze Lwowa. Należy do Towarzystwa, mającego we Lwowie od stycznia Pamiętniki wydawać“. Rkps Bibl. Ossol. I. 4716, k. 15 a.

szkolnego, będę szczęśliwym odwiedzić znowu miły dla każdego Polaka Krzemieniec..., lecz chęć służenia moim Rodakom, wpręgając mię do nowej pracy, pozbawiła tej nadziei. W przekonaniu, że potrzeba, ażeby pod jakim bądź rządem ziomkowie pracowali dla kraju i nie spuszczali losów swoich na samych cudzoziemców, wstąpiłem do urzędu — jestem więc przymuszonym bawić ciągle we Lwowie. Nie przestanę jednak wszystkich godzin wolnych poświęcać Muzom ojczystym. Wiedząc jak wszystko, co jest narodowym, drogiem jest dla WPana Dobr., śmiem polecać Mu znakomitego artystę Polaka P. Karola Lipińskiego, jadącego stąd umyślnie dla odwiedzenia Krzemieńca. Posunął on muzykę do wysokiego stopnia doskonałości, a razem nie zapomniał i we względzie naukowym umysł swój ukształcić — i kiedy talent jego wzbudza podziwienie, charakter moralny kochać go każe. W przeszłorocznej podróży po Włoszech był wszędzie mile słuchanym i od zazdrośnych i uprzedzonych przeciwi cudzoziemcom Włochów obsypanym poklaskami, wszystkie gazety pochwałami swojemi zapełnił, a wstawiając siebie — razem ojczyznę swoją zaszczycił.

Sejm galicyjski w jesieni zrobił ofiarę na podwojenie zbyt małej dotąd płacy dla Profesora literatury polskiej w uniwersytecie tutejszym. Mówią, że rząd nie przyjmie tej ofiary, lecz ze skarbu mają zamiast 600 reńskich w monecie konw. wyznaczyć 1000.¹⁾ Dotąd nikt nie zgłasza się do objęcia tej katedry, a im ona dla nas ważniejszą jest, tymbardziej pragniemy, żeby nas w niedostatku dobrego profesora zasiłiła Warszawa, Wilno lub Krzemieniec.²⁾

Młodzież tutejsza akademicka ożywiona jest bardzo dobrym duchem, przykłada się wiele do nauk i mimo przeszkód, stawianych jej usilnie stara się nie zapominać języka i literatury ojczystej. Zamysł utworzenia Towarzystwa naukowego, składającego się po największej części z ludzi młodych jest dotąd w zawieszeniu dla małej nadziei potwierdzenia od rządu, który świeżo nie pozwolił profesorom tutejszym zawiązać między sobą Towarzystwo akademickie na wzór Wileńskiego i Krakowskiego³⁾. Miło nam słyszeć o pomnażającym się zawsze pożytku i blasku szkoły krzemienie-

¹⁾ Za lepszym uposażaniem katedry historii literatury polskiej w Uniwersytecie lwowskim przemawiał Józef Maks. Ossoliński, rząd jednakże na projekt się nie godził. Porówn. Dr Bron. Czarnik, Ossoliński i katedra języka i literatury polskiej na Uniwersytecie lwowskim. *Pamiętnik literacki* r. 1902, s. 108—119.

²⁾ Rząd obsadził katedrę dopiero w r. 1825, powołując na nią M. Michalewicza.

³⁾ O dziejach „Towarzystwa naukowego“ we Lwowie (1817—1818) porówn. artykuł dra Br. Czarnika w *Pamiętniku literackim* z r. 1903, s. 603—7.

ckiej i że ona zawsze W Pana Dobr. posiada. Zazdrościmy jej tego, bo i my umiemy cenić naukę i cnotę.

Mam zaszczyt etc.

Tadeusz Wasilewski.

Odpis X. Osińskiego.

Z Krzemieńca 23 lutego 1819.

Wyczytuję z listu WP. D. przyjemną wiadomość, że duchem narodowości tchnie młodzież galicyjska i że z upragnieniem wygląda nauczyciela polskiej literatury. Po tak długim zaniedbaniu rodowitego języka, przy tak wielkim xięgozbiorze lwowskim a nade wszystko przy ochnie młodych i biegłym nauczyciela kierunku, łatwo się podniesie literatura krajowa, Warszawa, Wilno, Kraków lub Krzemieniec, jak WPD. w liście swoim wyrażasz, ma dostarczyć nauczyciela. Jeżeliby ten wybór padł na Krzemieniec, życzyłbym mocno IMć Pana Teo do z e g o S i e r o c i ń s k i e g o, bo znam jego zdatności, bo się już publiczności zalecił darem pisania. Masz WPD. związku przyjaźni, raczysz myśl moją otworzyć tym, co powodowani duchem miłości nauk, pragną osadzić katedrę wymowy godnym rodakiem.

X. A. Osiński.

V. W omawianym kodeksie przechował się nakoniec dokument do historii mającego wychodzić w Krzemieńcu pisma p e r y o d y c z n e g o. Oddawna już odczuwano potrzebę miejscowego czasopisma, któreby się stało zwierciadłem ruchu naukowego Wołynia i Podola, krzewicielem oświaty narodowej, siewcą plennych a szlachetnych idei wśród szerokich kręgów społeczeństwa¹⁾. Zamiar wydawnictwa powziął był jeszcze Czacki, następnie Feliński: poczyniono w tym celu wszelkie konieczne przygotowania, gdy wtem śmierć tego ostatniego plany na razie unicestwiła. W kilka miesięcy później myśl wydawnictwa została jednak wznowiona: Oto »Zgromadzenie nauczycieli«, zebrane na sesji d. 7 listopada 1820, rozbiierając ów projekt, zamianowało Alojzego Osińskiego jeneralnym redaktorem wychodzić mającego *Pamiętnika Krzemienieckiego*, ponieważ zasługami, wiedzą i pracą swoją dawał rękojmię, że „pod sterem jego wychodzący *Pamiętnik* stanie się w tym rodzaju wzorowem u Polaków pismem i że czytający go znajdą w nim taką naukę i przyjemność, jaką w dziełach jego znajdują“.

Osiński, obowiązek ten „z zaufaniem na niego włożony, chętnie przyjął i rychłe przywiedzenie do skutku zamierzonego

¹⁾ Już w r. 1818 pojawiły się w Warszawie *Ćwiczenia Naukowe*, wydawane przez byłych uczniów szkoły krzemienieckiej. Jako dalszy ciąg „Ćwiczeń“ wychodził (1819—1822) *Pamiętnik Naukowy*.

dzieła najmocniej zaręczył, zostawując publiczność w niecierpliwym oczekiwaniu skutków uczynionych obietnic.¹⁾ *Pamiętnik Krzemieniecki* miał być — wedle współczesnej relacji — p o w s z e c h n y m (universel), poświęconym wszystkim naukom i sztukom wyzwołonym, a zatem: „przydatny dla różnych klas mieszkańców, a przynajmniej większej ich daleko liczbie służący“. Rozmaitością treści miał uczyć i bawić, a stosownym do przedmiotów tonem dogadzać rozmaitym gustom: dobre rozkrzewiać, złe karcić i naprawiać.²⁾

Wydawnictwo natrafiło wszelako na nieprzewidziane trudności i, mimo zabiegów, do skutku nie doszło.

Lwów.

Stefan Vrtel.

Data napisania wiersza Mickiewicza „Do przyjaciół“?

Przesyłając z Kowna kolegom wileńskim wiersz „To lubię“, A. Mickiewicz dołączył do niego znaną elegię „Bije raz, dwa, trzy...“ Prof. J. Kallenbach („Ad. Mickiewicz“ I, 65), P. Chmielowski („A. Mickiewicz“ I, 161) i inni przyjmują jako datę napisania tego ostatniego wiersza, nie 27 grudnia 1821, ale, za prof. Tretiakem, 27 grudnia 1820 r. „W grudniu 1821 r. nie mógł być Mickiewicz w Kownie, bo cały rok szkolny 1821—1822 przepędził w Wilnie za urlopem...“ („Młodość Mickiewicza“ I, 317). To twierdzenie zdaje się być zupełnie słusznem a na podstawie nowo odnalezionych listów litewskiego wieszcza można określić czas napisania obu wierszów jeszcze dokładniej. Ballada „To lubię“ istniała już w czerwcu 1820 r. W liście do T. Zana, pisanym przed wakacjami r. 1820 (Nr. 27 w wydaniu prof. Kallenbacha „Nieznane pisma Adama Mickiewicza“ 1910), znajdujemy wzmiankę o tej balladzie: Mickiewicz prosi, by ją wydrukować na osobnej kartce. Ballada pewnie nie była już nowością dla kolegów filaretów. Ale kiedy ona była napisana? O jakim grudniu myślał autor, zamieszczając tę mylną datę w późniejszym wydaniu swoich

¹⁾ *Gazeta literacka*, 1821, nr. 15, s. 116 (i poprzed.): „Rzut oka na Pisma peryodyczne i o ich potrzebie na Wołyniu“. (Przez Pustelnika z zamku królowej Bony), oraz nr. 16, s. 121—3: „Dalszy ciąg i zakończenie Uwag Pustelnika... nad *Pamiętnikiem krzemienieckim*“.

Wiadomości o tym ciekawym i mało znanym artykule, informującym dokładnie o charakterze zamierzonego wydawnictwa, udzielił mi uprzejmie p. Stanisław Wasylewski.

²⁾ l. c.